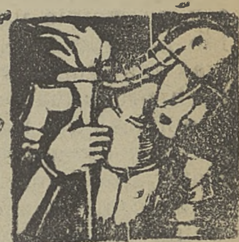
MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 15 Listopada 1924 r. № 46.



Cena numeru 25 groszy.

TRZECHLECIE „MYŚLI NARODOWEJ".

Dnia 22 października roku bieżącego upłynęły trzy lata od chwili, kiedy grupa publicystów z obozu narodowego wydała pierwszy numer tygodnika politycznego wypisawszy na swoim sztandarze śmiałe słowa: „Myśl Narodowa". Pismo oparte było finansowo na skromnym, maleńkim fundusiku, na groszu wdowim, jaki uzbierali między sobą młodzi działacze i bojownicy narodowej idei ze Lwowa.

W zamierzeniach swoich pismo to miało dawać jasny i w naszych warunkach zuchwale szczery wyraz nacjonalizmowi integralnemu, luźnie związanemu z ideologją i programem partyjnym obozu narodowo-demokratycznego, a wyprzedzającemu tenże w dynamice odporu, przeciwdziałania i przeciwstawiania się niezwykle spotęgowanym w Polsce czynnikom rozstroju i rozkładu, niekompetencji i barbarzyństwa, antinarodowym i międzynarodowym suggestjom i hypnozom oraz

hegemonji czynników wyhodowanych w latach i w atmosferze czteroletniej germańskiej okupacji wojennej.

W tym charakterze ustalone pismo nasze miało obowiązek i misję w pierwszym rzędzie zwalczać grożące Polsce jako państwu i jako rasie największe niebezpieczeństwo nowoczesne tj. międzynarodowy imperjalizm pansemicki, groźniejszy i bezwzględniejszy od pokonanego w wojnie europejskiej imperjalizmu pangermańskiego. Olbrzymi procent narodowych mniejszości w naszem państwie, górująca i przewodnia wśród nich rola semitów a wreszcie sąsiedztwo najbliższe państwa słowiańskiego już „rządzonego" despotycznie przez semicką ochlokrację, wzmogło do anormalnych rozmiarów grozę tej wszechświatowej zresztą zmory, dławiącej i wysysającej powojenną ludzkość. Walka zaś wypowiedziana na śmierć i życie temu wrogowi wewnętrznemu, cały szereg państw europerejskich podrywającemu i dyssolującemu pociągnęła za sobą konsekwetnie a nawet automatycznie walkę ze wszystkimi tymi czynnikami, które nie tylko temu niebezpieczeństwu światowemu odporu nie stawiały, ale jak przed wojną i w czasie wojny kontynentalnemu pangermanizmowi tak po wojnie już światowemu pansemityzmowi świadomie lub nieświadomie szły na rękę i z nim kollaborowały. Ponieważ zaś długotrwająca okupacja austrjacko-pruska w Polsce tych progermanów, jak w żadnym innym kraju na peryferji Niemieckiego Państwa podniosła i w cyfrze i w sile do niezwykłej dymensji, ponieważ równocześnie i procent i potęgi materjalne i intellektualne semitów w Polsce też przewyższają znacznie procent i potęgę tego elementu rozkładowego w innych państwach i społeczeństwach, przeto i front bojowy, linja bojowa pisma z takim celem założonego musiała się wydłużyć do niezwykłych rozmiarów, mając przeciwko sobie już nie tylko całe klasy czy formacje społeczne (P. P. S., Wyzwolenie) ale i całe organizacje partyjne (N. K. N., U. N. P.) ba nawet całe miasta (Kraków) nie mówiąc już o prasie stołecznej, będącej w mieście o 48 proc. żydostwa przeważnie w rękach judemokracji i jej oddanych przedsiębiorców i dostawców.

Mniejwięcej w tym samym roku 'to jest trzy lata temu wcześniej czy później w całym szeregu państw powstały twierdze publicystyczne, identycznie z tymsamem celem, t. j. wojny z rozzuchwalonem pansemityzmem zmontowane. W potężnych, bogatych, rasowo jednolitych Niemczech powstało takich pism kolejno dwanaście, wśród których „Der Hammer", „Der Michel" i „Der Wettkampf" utrzymały się na stałe; coprawda niepoprzestano tu tylko na odporze publicystycznym ale przechodząc do „action directe" wymordowano poprostu począwszy od Liebknechta, Róży Luxenburg, Eisnera, Rathenaua przeszło dwieście czterdzieści osób z tego obozu politycznego, który współdziałał z pansemityzmem w dziele zgangrenowania rasy i państwa celem stabilizacji drugiego po Rosji mocarstwa, przez ochlokrację semicką rządzonego.

Czy to wymordowanie przeszło 240 koeficientów prosemityzmu i ten wytworzony przez przeszło dwanaście pism bezwzględnie antysemicki rządzący w Niemczech nastrój psychiczny wpłynęły cokolwiek na obniżenie prestiżu i szacunku, jakim dziś Niemcy wyleczone cieszą się na całym globie, o tem pozwalamy sobie wątpić.

W Ameryce na czele ruchu uświadamiającego o grozie hegemonji żydowskiej stanął znany przemysłowiec Henryk Ford a jego potężny „The Dearborn Independent" przez dwa lata wypłynął walnie na rozbudzenie świadomości aryjskiej. w Anglosasach, powołał do życia silne ale bezwzględnie brutalne organizacje patrjotyczne a choć jego redaktorzy i publicyści (Cameron) wplątali się w przeszło 30 (trzydzieści) procesów prasowych, przez rozwścieczone żydostwo i jego służalców wytoczonych, to jednakże wynik ostatnich wyborów prezydenckich i zwycięstwo oszałamiające nacjonalistów-republikanów wykazuje jak owocną była i działalność Forda i akcja Gentiles Clubu, wydającego swój „Gentiles Review" (Chicago 762 U. Robey) myśl narodową i integralny nacjonalizm anglosaski szerzący i reprezentujący.

W pozornie mocno ideologją proizraelską obciążonej Anglji w tym samym identycznie czasie założono dwa pisma tygodniowe, bojowe t. j. „The Patriot" Alfreda Douglasa i „Plain Englisch" kapitana Harolda M. Spencora (autora Demokracy of Shylokracy), które oparte o silne organizacje (Loyalty League, The Britons, „Klub Ruchu Konstytucyjnego" i t. p.) rozpoczęły ciężką wojnę z fałszowanym liberalizmem z Manchesterem z całą gigantyczną judemokratyczną prasą stołeczną, ba nawet z królewskim massonizującym dworem, z częścią wysokiego kleru anglikańskiego, z bolszewizującą literaturę (Shaw, Galsworthy, Wells) oraz z tą częścią arystokracji, która pożeniła się z bogatymi żydówkami (squawman). I choć wplątani w niezliczone procesy prasowe poszli nawet do więzienia Douglas na 6 miesięcy, captain lord Spencer na trzy, to jednakże idea odporu i walki z Antychrystem już żywa, żywotna i potężna tak wzmogła się w opinji publicznej, że druzgocąca haniebna klęska doszczętnie zżydziałych liberałów, upadek sromotny Macdonalda i wejście do Izby Gmin na 415 konserwatystów czterdziestu pronounsowanych asemitów także i działalność i tych niedawno z więzienia wyszłych publicystów Anglji Wszechmożnej zawdzięczać należy.

We Włoszech obok istniejących już nacjonalistycznych periodyków Corradiniego „Idea Nazionale", obok „Critica Fascista", „Gierarchia", „Politica", w tym samym roku kiedy u nas „Myśl Narodowa" powstała „La Vita Italiana" Giovani Preciosiego przedewszystkiem demaskująca „combinazioni" i macherstwa i intrygi Popolarów tak jak „Don Quisciote" demaskuje mafję Toeplitzów, Szancerów, Benellich i innych ebreacciów. I tu znowu wplątany w sieć procesów prasowych musiał iść ongiś do więzienia dzielny Preciosi podczas

gdy idea narodowa zwyciężyła na całej linji. On pierwszy otwarł społeczeństwu powojennemu oczy na wampirów z Banca Commerziale, na plugastwo liberalnej rajfurzycy prasowej, na korupcję wielkomiejskich żurnalistów i szmoków. Teraz wydaje pismo nowe „Mezzogiorno" a obok niego wychodzi jeszcze i „Sereno" i inne i to we Włoszech gdzie rozkładczego i demoralizującego żydostwa jest nie całe 60,000!

We Francji, w dzisiejszej Francji, na którą przeszło od roku idzie najgwałtowniejsza ofenzywa (po klęsce w Niemczech, a teraz w Anglji i Ameryce) przepotężnej Międzynarodówki, będącej tylko kompanją szturmową imperjalizmu Izraela, od roku Traktatu Wersalskiego znów wznowił swe wydawnictwo „La Vieille France" stary Galijczyk z krwi i kości, nieustraszony Urban Gohier. Stołeczna prasa poważna i bulwarowa albo jest w posiadaniu „douze Tribus" albo im służy i dogadza albo unika drażliwych jątrzących tematów jak np. protestancki skroś „Temps". Świeżo upadło po 30 latach egzystencji codzienne antysemickie „Libre Parole", Rojalistyczna zaś „Action Franccaise" nie chcąc sobie zrażać konserwatywnej finansjery żydowskiej coraz rzadziej demaskuje zakusy anonymowego mocarstwa. I tylko obaj jej główni sternicy t. j. Maurras i Daudet od czasu do czasu walą buławą w mrowisko zażydzone. Szczególnie ten ostatni Leon Dandet, niezmożony, niestrudzony, nie odpoczywający, czuwający, nieugięty, nieustraszony, niezłomny, bohaterski boski tytan z twardej mocnej rasy Rabelais i Balzaców, dzień w dzień bije batem ze skorpionów w ten „Complot des panoplies", w tą wielkomiejską kosmopolityczną, zdeprawowaną zmaterjalizowaną racaille parlamentarzystów, żurnalistów, aferzystów caillautystów, canaillautystów bez litości, bez wytchnienia, bez opamiętania. Jakaś zła gwiazda pod którą teraz stoi Francja chciała, że w tym roku zmarł trzeci świetny pamflecista z obozu integralnego nacjonalizmu wydający swoje odrębne pisemko „Les Essais Critiques" poeta Marceli Azais; nieszczęście chciało, że od roku już popadli ze sobą w walki polemiczne świetny Maurras z l'„Action Francaise" z ortodoksem antysemityzmu, bezwzględnie wszystkie kompromisy i z prawicowymi konserwatywnymi żydami odrzucającym starym Gohierem; tam gdzie się dwóch poważniło i zwalczało skorzystał trzeci i przyszły czasy rządów „Quotidiena" „Ere Nouvelle" „L'Oeuvre"; niepodzielnego dziś władztwa semitów w prasie paryskiej.

Podobne więc „Myśli Narodowej" placówki bojowego defensywnego nacjonalizmu, koniecznego i nieodzownego w epoce najścia i konkiety żydowskiej na świat i na stolice wszystkich państw, powstały we wszystkich państwach zagrożonych ich hegemonją. Nie będziemy tu dalej powoływali się na analogiczne wydawnictwa w Holandji, Danji, na Węgrzech, na Łotwie, w Czechach, Rumunji i wogóle we wszystkich inwazją Azjatów zagrożonych; nawet w wolnej Szwajcarji, gdzie żydów jest tyle ile w Warszawskiej Filharmonji bywa na rosyjskim koncercie, bojowych tygodników asemickich jest trzy! ba na-

wet w samej Genewie pod nosem Gibraltaru pansemickiego wychodzi dzielnego Oultramare'a lokalne „Pilori“. I rzecz osobliwa, że wszędzie gdziekolwiek takie latarnie z reflektorami myśli narodowej poustawiano, aby rzucały snopy światła na podkradające się rojowiska fermentów dekompozycji i bakcyli korrupcji wszędzie ta walka z gonokokami semickimi łączy się i idzie paralelnie z walką z obozem progermańskim, wszędzie oczywiście z wyjątkiem... Niemiec gdzie bakcyle przybierają kształt frygiiskiej czapki... I czy to w Londynie, czy w Paryżu, czy w Rzymie, czy w Chicago, czy w Genewie, czy w Kopenhadze ci co przeciwstawiają się supremacji żydowskiej, ci mają przeciw sobie także skonsolidowanych progermanów z czasów wojny europejskiej, aktywistów, flamingantów, anti-interwencjonistów caillautystów, enkaenitów, defetystów i ostatnio... pacyfistów, to jest panów przygotowujących atmosferę moralną rozbrojenia Europejczyków na benefis Mitteleuropy w nowym stylu „Paneuropy".

A, że w Polsce procent międzynarodowego żydowstwa jest najpotworniejszy, a że wśród tych żydów przeważa typ normalny żyda zuchwale odśrodkowego, antypaństwowego i antypolskiego, a że w Polsce i ilość meteków t. j. „wmieszkanych" większa niż wszędzie, a że w górnych warstwach inteligencji miejskiej przemieszanie rasowe takie jakie w żadnem europejskiem społeczeństwie a że skutkiem tego instynkt rasy w ogóle całym spaczony, skrzywdzony i zamącony, a że na ziemiach Polski okkupacja germańska, korrumpująca dusze, charaktery i intellekty trwała najdłużej, przeto pismo takie jak „Myśl Narodowa" demaskujące konsekwentnie, bezwzględnie, bezapelacyjnie, dokumentarycznie wszystkie objawy i wszystkie czynniki korrupcji pogermańskiej, uległości i poddaństwa wewnętrznemu międzynarodowemu wrogowi, spaczonego instynktu rasy i abdykowania ze stanowiska i godności narodu-gospodarza i narodu-władcy, pismo takie musiało być zgóry skazane, na najcięższą walkę z najpotężniejszą koalicją wewnętrzną, na codzienny, omal nieustający, niekończący się ni przerywany żadnym rozejmem, żadnem desarmement des haines bój ideowy, często wyradzający się nawet w trywialny box o ile z wulgarnym antagonizmem czy anty-goj-izmem, na wplątanie się coraz to w inne nastawiane to sieci pajęcze, to zasieki kolczaste a wreszcie częstokroć na utarczki już samopas, bez tylnych rezerw, bez należycie solidarnego i solidnego poparcia, ergo nawet na splendid isolation.

W tych warunkach straszliwych i przy tych predyspozycjach partyjno-środowiskowych, dla wytrwania i przetrzymania na takiej wysuniętej najdalej, in loco maximae resistentiae placówce a raczej posterunku czy pikiecie trzeba mieć zapas sił nerwowych wprost niewyczerpany, trzeba mieć poczucie obowiązku wprost misjonarskie, trzeba mieć zaparcie się siebie sub specie aeternitatis absolutne, trzeba mieć wiarę w narodowy ideał i w jego kalokagatię i w jego zwycięstwo, niczem, niczem, nawet małością i znikomością współwierców

nie wstrząśniętą, trzeba mieć starorzymską vis durans i to wewnętrzne najgłębsze moralne przekonanie, że navigare necesse, vivere non est necesse. I wtedy można przetrzymać i przepłynąć, raz zwyciężając, raz tylko się broniąc, nie pardonując nikomu, paktując tylko ze sobą. W tych warunkach naszych, przy tylu rozbitkach i niepogrzebanych nieboszczykach w okopach i przy ostatecznym cywilnej odwagi zaniku i uwiądzie, walka taka z „otaczającymi międzynarodówkami" o ile nie jest skończoną przedwcześnie tragedją to jest przynajmniej mocnym melodramatem, zwłaszcza jeżeli te dane, te semina Voltairi, które we Francji stworzyły gloire Rocheforta, Veuilota, J. P. Courriera i innych, tutaj są raczej margeritkami ante porcas, przynoszącymi zamiast gloire zamiast wawrzynowych liści bobki kozie rzucane w okno lub w oko. W podobnych choć nie tak straszliwie ciężkich i skomplikowanych sytuacjach znajdują się dzisiejsi Rochefortowie we Francji, Anglji, we Włoszech ba nawet w Ameryce, przy mocnym i mimo mocnego a zawsze lojalnego poparcia moralnego swych współwierców, jednak szybko ścierają się, tracą impet, joie de vivre, prężność bicepsów, przemęczają się, wyprzęgają i wycofują z obiegu.

Wojna z „anonymowym mocarstwem" i jego nieprzeliczonymi rezerwami jest wyczerpująca i zabójcza nawet dla muskularnych anglosaskich publicystów, jest zabójcza i z tego względu. że prawem może jakiejś endosmozy, brak taktycznej równowagi, spokoju i zimnej krwi, chorobliwie nerwowy niepokój i pewne psychiczne urazy rasy, którą się zwalcza, udzielają się zwalczającym; lekarz zaraża się niejako przypadłościami od których chce wyratowywać pacjenta. I stąd tylu jest dezerterów i defetystów i inwalidów i emerytów wśród tych, którzy walczą dziś na globie z „Anonymowym Mocarstwem" i nieprzeliczonymi jego kohortami i falangami. I stąd ta efemeryczność i krótkotrwałość przelicznych jednorocznych wydawnictw w różnych językach w różnych krajach, rozkwitających i już więdnących. Arjowie starsi często nie chcą się wprost już z obrzydzenia do tematu zaprzątać dłużej obżydzaniem innym i sobie żywota. Zdzierżają rok.

My „najmłodsi z Arjów" na to sobie pozwolić nie możemy. Nasza wprost egzystencja zagrożona jest in permanencia. U nas intruz jest u każdych drzwi, na schodach. W miastach polskich my autochtoni już jesteśmy lokatorami, już jesteśmy gośćmi: już jesteśmy tylko tolerowaną narodową mniejszością.

To też my tu na żadne wielkopańskie znużenia, wyprzęgania i urlopy pozwolić sobie nie możemy, ni na otium cum dignitate pięknej twórczości literackiej, hołdy, tantjemy, ciepłą popularność i wieczystą nieśmiertelność papierową przynoszącej.

Pisma zwalczające „Mocarstwo Anonymowe" zagranicą są tylko pismami, zadrukowanym papierem. Pismo zaś, broniące w Polsce „zamiędzynarodowionej" li tylko interesów i ideałów narodowych jest twierdzą, jest bastjonem, jest wie-

żą pancerną, jest i winno być może tankiem z szybko strzelnymi karabinami maszynowemi, wjeżdżającym raz po raz w sam środek Ghetta, tego dużego Ghetta jakiem stały się teraz właściwie już wszystkie miasta Polski i jej stolica Warszawa, coraz więcej... Parszawa.

„Myśl Narodowa" takim tankiem nowoczesnym jest i była. Od trzech lat ciągle w służbie, ciągle ostrzeliwana i ostrzeliwująca. Gdzieniegdzie na indeksie librorum prohibitorum, mało oficjalnie cytowana, wszędzie tem namiętniej czytana. Na wszelkie rady „szlafroków i szlafmyc", pana Strusia i pana Węgorza: suaviter in modo! odpowiada od trzech lat po mussoliniemu: „bissoqna essere come volpe e leone!..

A czasem: „gwałt niech się gwałtem odciska".

A czasem: „toujours fortissime"!

I choć „l'indignation u'est pas l'etat politique", to jednak tu indignatio fecit versnum et difficile est satiram non scribere.

Trzeci już rok „Myśl Narodowa" fluctuat nec mergitur.

Czego przez te trzy lata dokazała, a w czem może i dokazywała, jakie są jej zasługi a jakie musiały być jej wady, jakie kwestje i bolączki pierwsza poruszała, na jakie dziedziny i tematy rzucała światło, przed czem broniła i obroniła i ile materjału dokumentarycznego wyjawiła i dziejopisarstwu naszych czasów przekazać może — o tem potem.

(Dok. nast.). *Adolf Nowaczyński.*

HISTERJA NA ZIMNO.

Prezes Rady Ministrów p. Władysław Grabski jest człowiekiem dużej wiedzy i olbrzymiej pracowitości. Polak dobry, obywatel wzorowy ponad wszelkie wyrazy.

Ale ma i wady. Ma w naturze nieco pierwiastków jakby rosyjskich. Przedewszystkiem skłonność do arbitralności. Na wschodzie byłby znakomitym satrapą. Lubi pochlebstwa i tem tłumaczy się błyskotliwa karjera, jaką przy nim robią rozmaici młodzi ludzie. Jako człowiek arbitralny ma skłonność do urażania się specjalnie na ludzi, którzy programowo powinniby mu być dość blizkimi, ale on tę blizkość pojmuje tylko jako ślepe poddawanie się jego woli. Jeżeli ludzie t. z. bliżsi miewają odmienne zapatrywania, wątpliwości i zastrzeżenia co do jego pewnych posunięć, odczuwa to jako osobistą obrazę. Nie obraża się natomiast, jeżeli ludzie jemu dalecy, krytykują go, zwalczają, znieważają. To ich dobre prawo. Za to blizcy powinni milczeć, słuchać, podziwiać i wielbić, bo inaczej się obrazi.

A w obrazie jest zapamiętały jak nikt w Polsce. Do grobowej deski nie zapomina i kiedy może, gdzie może tam się mści. Przejednania, ubłagania, ułagodzenia nie ma — chyba że blizcy tak się oddalą, iż wedle jego przekonania uzyskają prawo krytykowania, zwalczania i znieważania nawet. Wie bowiem, że polityki nie prowadzi się salonowo, a w Polsce

nietylko nie używa się rękawiczek, lecz pałka często zastępuje argument.

P. Grabski nie chce wiedzieć, co to jest program, łączący ludzi i wierność wobec programu. Nie umie też kolegialnie pracować. Programem jest jego wola, a współpraca polega na ślepem posłuszeństwie wobec tej woli. Dlatego nigdy nie należał do żadnego stronnictwa.

Do Związku ludowo-narodowego wstąpił wtedy, kiedy to ugrupowanie nie było jeszcze stronnictwem, tylko istotnym związkiem kilku stronnictw, oraz wielu ludzi z żadną partją niezwiązanych. Rozszedł się ze związkiem z powodu różnicy zapatrywań na sprawę wprowadzenia monopolu tytoniowego. I obraził się, że Związek śmiał mieć zdanie odmienne od jego zdania. Urazy nie zapomniał do dnia dzisiejszego.

Zmuszony w lipcu ubiegłego roku do ustąpienia z Ministerstwa skarbu, pofolgował swojej namiętności i napisał list obelżywy dla Związku.

Nie był to krok polityczny, tylko upust temperamentu. Zdawało mu się, że winę za niedomagania skarbowe zwali na Związek, podetnie go w opinji publicznej i zemści się za osobistą obrazę, za jaką uznał odmienną od swojej opinję o monopolu tytoniowym. Może mniej chodziło o sam monopol, ile o odmienność zapatrywań, którą odczuł i jako bunt i jako obrazę osobistą.

Jeżeli p. Władysław Grabski jest zbyt pamiętliwy, to kierownictwo polityczne Związku ludowo-narodowego grzeszy również wręcz odmienną wadą, mianowicie zbyt krótką pamięcią. To też po upadku rządu Witosa Związek zaproponował p. Grabskiego na premiera. P. Grabski premierostwo przyjął, rząd utworzył, ale urazy nie zapomniał. Trzeba było niejednokrotnie zęby zaciskać, aby dla dobra państwa popierać rząd, który prawie co dnia dąsał się i kłuł szpilkami tych, którzy go popierali.

Do pogłębiania urazy musiał bardzo przyczyniać się fakt następujący: oto Związek ludowo-narodowy, jeszcze w 1921 r. opracował projekt sanacji skarbu. Nie pozwolono mu tego projektu wykonać. Ale od owej chwili wszyscy ministrowie skarbu, ratujący finanse państwa różnemi metodami, dochodzili do przekonania, że praca ich była owocna, o ile szli po linji projektu Związku r. 1921, że popełniali błędy i sanację oddalali, ile razy odchylili się od tego projektu.

Nie myślę przez to bynajmniej budzić wiary w jakąś nadzwyczajną genjalność kierowników Związku. Rzecz ma się inaczej. W Związku są ludzie doświadczeni, znający życie i mający dużą praktykę zawodową oraz parlamentarną. Życie i doświadczenie podyktowało im ten projekt, a nie żadne jakieś genjalne odkrycia czy wynalazki. I projekt ten jest tylko dlatego właściwy i trafny, że się liczy z życiem i opiera na życiu.

P. Grabski w sprawach skarbowych jest samoukiem. Nie praktykował w żadnej Izbie Skarbowej, w żadnem Minister-

stwie Skarbu. To też miał skłonność zawsze do wynajdywania oryginalnej, rodzimej, swoistej metody, rządzenia skarbem, bez korzystania z doświadczenia innych. Ale potrzeba życia zmuszała go nieraz do nawracania z drogi, do powtarzania tego, co gdzieindziej już oddawna stosowano. I znowu musiał robić to spostrzeżenie, że dokonywa rzeczy pożytecznych, cennych, dużych, jeżeli się trzyma wskazań, zawartych w projekcie Związku, a popełnia omyłki, ilekroć się od tych wskazań oddali. I to spostrzeżenie musiało tylko powiększać urazę.

Dla ludzi, znających nieco życie gospodarczo-finansowe, było widocznem, że p. Ministrowi Skarbu powinno przy końcu 1924 roku zabraknąć pieniędzy. Spodziewano się więc, że p. Grabski zechce przed końcem tego roku ustąpić, aby odejść ze sławą i honorem. Jeden z najwybitniejszych polityków powiedział w pierwszych dniach października: „Grabski urządzi nam wewnętrzne Spaa i odejdzie, zwalając winę na endeków“.

Jakoż trzeba sobie zdać sprawę z tego, że stan skarbu jest poprostu niepokojący. Wyprzedano wiele własności państwowej, pozbyto się złota i klejnotów, a nie wiem co się dzieje z resztą pożyczki włoskiej. Obecnie przygotowuje się masowa wyprzedaż drzewostanów w lasach państwowych — a te pieniądze konsumują się i mają się konsumować na wydatki bieżące. Tak gospodarzy się przed bankructwem.

Prawdą jest, że zmiana tak przełomowa, jak wprowadzenie nowej waluty, wymaga środków nadzwyczajnych. Zaczem wszystkie te wyprzedaże w roku przełomowym są zrozumiałe i konieczne, skoro sanację waluty przeprowadzamy własnemi siłami.

Ale ułożenie preliminarza budżetowego na rok 1925, zwiększonego o 25% wydatków, z tem, że w drugiej połowie roku okaże się potrzeba kredytów dodatkowych musi już bardzo niepokoić. Bo podatki nie pokryją tak zwiększonego zapotrzebowania, a uszczuplona własność państwowa, gotowa się rychło wyczerpać i nie będzie już nawet z czego się wyprzedawać.

Ten zwiększony budżet jest w znacznej części wynikiem chęci przypodobania się lewicy i robienia na przekór prawicy.

Niemniej p. Grabski nie widzi jeszcze niebezpieczeństwa kryjącego się w tym nowym budżecie. A nie widzi go dla tego, że brak mu konstytucyjnego zmysłu. Według niego nie wszystkie preliminowane sumy muszą być wydatkowane, nie wszystkie też muszą być użyte na to, na co je preliminowano Jeżeli są pieniądze, to się je wydaje, jeżeli ich brak, to uchwalony, ustawowy wydatek zostaje wstrzymany. Jest to znowu postępowanie arbitralne, ale z praworządnością, z konstytucjonalizmem niezgodne. W tem jednak jest źródło pogodnej otuchy i wiary p. Grabskiego w przyszłość własną, jako ministra Skarbu.

Tymczasem rozeszła się plotka, że prawica z „Piastem" już się porozumiały co do skombinowania przyszłego rządu, a więc i obalenie teraźniejszego. P, Grabski postanowil skonstruować tak swój ewentualny upadek, żeby się na Związku zemścić. Szukał okazji i znalazł ją. Jakieś wyrażenie prezesa Głąbińskiego podczas debaty budżetowej uznał za obraźliwe dla siebie. Szkoda, że nie słyszał dobrze mowy posła Żuławskiego. Tam cała oracja była napaścią i obrazą, tam można się było nie raz ale sto razy obrażać. Cóż kiedy socjaliści mają programowy patent na „psioczenie", a mówca Związku ludowo-narodowego nie śmie nawet wyrazić odmiennego zapatrywania, choćby w najoględniejszej i najpoprawniejszej formie, jeżeli nie chce wywołać konfliktu.

Przez całą dobę p. Grabski zżymał się, konferował, uradzał, aż obmyślił sposób postępowania. Gdyby był niekonstytucyjnie wybuchnął zaraz, rzecz byłaby zrozumiała z ludzkich, niepolitycznych powodów. Bo polityk unosić się nie powinien. Ale po 24 godzinach można już było wynaleźć jakąś formę więcej europejską dla dania upustu rankorowi.

I było coś zawstydzającego i w tej rozważnego polityka niegodnej, a w treści złośliwie nieprawdziwej napaści na Związek i coś ośmieszającego w tym exodusie całego rządu z Sejmu. To nie demonstracja, tylko histerja, a że po całej dobie urządzona, więc histerja na zimno. A forma narzucała się sama, zażądać od Sejmu votum ufności. Tego p. premier nie zrobił, bo chciał koniecznie dotknąć, ukłuć i poniżyć jeden klub.

Nie udało mu się. Poniżył się rząd. I gdyby nie było atmosfery przesileniowej, to z pewnością nie jeden minister byłby już premierowi oddał swoją tekę do dyspozycji ze wstydu, że musiał wbrew wiedzy i woli taką osobliwą rolę odgrywać.

Głosowania reparacyjne nie naprawiły niczego. Na złość prawicy rząd dostał obcięte votum niby ufności od tych, którzy zawsze przeciw niemu występowali i którzy zaraz po głosowaniu zaczęli go atakować.

Po co to wszystko?

Zawziętość i rankor nie są dobrymi sposobami w polityce.

Jan Zamorski.

KWESTJA ŻYDOWSKA JAKO PROBLEM EUROPEJSKI

Agresywne stanowisko żydów, zajęte po wojnie wobec państw, gdzie znaleźli się w większem lub mniejszem skupieniu i pretensje polityczne ujawnione w ciągu ostatnich kilku lat, zwróciły powszechną uwagę na żydów. Wystąpili oni w roli nie ludności napływowej, korzystającej z gościnności tego lub innego państwa, lecz autochtonów, upominających się hałaśliwie o równorzędność z narodem, posiadającym państwo

Wszędzie w większym lub mniejszym stopniu zajęli oni wybitne stanowiska finansowe, a nawet polityczne, jak w Anglji, Włoszech i Rzeszy niemieckiej, wnosząc do każdej dziedziny życia, z którą się zetknęli, kupiecką przebiegłość, bezwzględność i ukrytą chęć działania na szkodę świata chrześcijańskiego.

Zapomocą wpływów finansowych popierali skrycie, a niekiedy jawnemi intrygami interesy bezwzględnie żydowskie, usiłując zapewnić żydom, zamieszkującym różne państwa, charakter i znaczenie pierwszorzędnego czynnika finansowego, ekonomicznego i politycznego.

Rezultatem takich usiłowań był traktat o mniejszościach narodowych, zapewniający tym mniejszościom opiekę państwa. Bez żadnego uzasadnienia połączono tu dwa pojęcia wręcz odmienne: opiekę i prawo równorzędności państwowej dla tubylczych odłamów narodowych, zamieszkujących pewne państwa od prawieków z prawami konstytucyjnemi, przysługującemi każdej jednostce, zamieszkującej to lub inne państwo. Pretensje żydowskie wystąpiły z nadzwyczajną agresją i uporczywością osobliwie u nas, gdzie żydzi skutkiem rozmaitych przyczyn skupili się w większej ilości.

Oparci o liczbę wystąpili oni z żądaniami, nie mającymi nic wspólnego z opieką przynależną obywatelom obcej narodowości i rasy, bo życzenia te miały charakter domagania się współwładzy w państwie. W imię wrzekomych praw swoich wystąpili do walki z państwem, przyczyniając się wszelkiemi sposobami do mącenia jego spokoju wewnętrznego, a nawet usiłując podkopać jego podstawy polityczne. W ten sposób jako mieszkańcy państwa stali się jego wrogami, usiłując uzyskać dla siebie przywileje wbrew inseresom państwa i narodu.

Rzućmy tylko okiem na rolę żydów w różnych państwach, aby się przekonać o ich szkodliwości, o ich intryganckim charakterze.

Największa ilość żydów, bo około 10%, coby się wyrażało liczbą około 2½ miljonów, przypada na Polskę. Potem kolejno idą: Rumunja, Węgry, Austrja, Czechy wraz ze Słowacją. Należałoby jeszcze wspomnieć o Rosji, gdzie żydzi, jako socjaliści-bolszewicy objęli ster rządów w państwie, ale co do Rosji obecnej doby nie posiadamy żadnych mniej więcej pewnych wiadomości statystycznych odnośnie do liczebności żydów. Inne państwa europejskie nie posiadają skupionego, przedewszystkiem w miastach, jako ośrodkach handlowych, żydostwa. Stanowią oni dość silne grupy wielkich kapitalistów przemysłowych lub bankierów, jak w Niemczech i Austrji lub przeważnie bankierów, jak we Włoszech i Anglji.

Tam przeto gdzie nie są skupieni, nie pretendują do praw mniejszości, lecz jako finansiści różnej barwy, przez związki małżeńskie z Niemcami, Włochami lub Anglikami, wkręcają się na wysokie stanowiska polityczne i pośrednio lub bezpośrednio wpływają na podniesienie i wyodrębnienie rasy żydowskiej w Europie. Dzięki swojej natarczywości, a jeszcze bardziej potędze swoich finansów, potrafili wywalczyć dla

żydostwa europejskiego pewne ustępstwa na niekorzyść państw, w których zamieszkują, wywołując w ten sposób zamieszanie wewnętrzne, szkodliwe dla interesów gospodarczych, a nieraz i politycznych państw zamieszkałych przez żydów.

Siła finansjery żydowskiej najwybitniej wystąpiła w Anglji, gdzie związki żydów z arystokracją angielską, stojącą u steru rządu lub podszepty złośliwe na stanowisku sekretarzy premjerów angielskich paraliżowały prawidłowe życie i stosunki powojenne w Europie, dopomagając polityce wielkich mocarstw wtrącać się do życia wewnętrznego innych państw.

Poza tą akcją, że tak powiem zakulisową, prowadzoną w sposób podstępny i intrygancki, posiadającą wyraźny charakter dążenia do opanowania władzy państwowej, gdzie potemu zdarzyła się sposobność, żydom udało się niekiedy rzeczywiście władzę tę w swoje ręce ująć. Przez krótki czas widzieliśmy żydów na czele rządu na Węgrzech, gdzie wystąpili w roli bolszewickich reformatorów ustroju społecznego, pozbawiając je przedewszystkiem prawa indywidualnej własności i usiłując przeszczepić na grunt sąsiedzkich państw swoje bolszewickie ideały. Naród węgierski oparł się temu i krwią żydowską zalał pożar wewnętrzny.

Żydzi, opanowawszy w Rosji rząd i państwo, z powodu bierności charakteru narodu rosyjskiego, zdołali nietylko utrzymać się przy władzy, ująwszy w swoje ręce najważniejsze dźwignie życia państwowego, jak skarb, wojsko i administracja, ale nadać swojej władzy pozory prawowitości i trwałości. Spragnione ożywienia swego ruchu handlowego, który nagle prawie ustał z braku rynków odbytowych, Anglja i Niemcy weszły z Rosją socjalistyczno - bolszewicką w okres prób nawiązania prawidłowych stosunków. Oba te państwa, nienarażone na bezpośrednie zetknięcie się z bolszewizmem, nie troszczą się o to, że popierając Rosję, wzmacniają wpływ żydostwa w Europie, które stało się kolporterem bolszewizmu i otwierają wrota dla agitacji bolszewickiej do innych państw, przyczyniając się w ten sposób nie do utrwalenia pokoju, lecz do nadania większego rewolucyjnego rozpędu wszystkim najskrajniejszym i najciemniejszym żywiołom, po prostu powiedziawszy mętom społecznym, do wywierania swego wpływu szkodliwego wszędzie, gdzie nawet najumiarkowańsze żywioły lewicowe objęły władzę w państwie. Siłą samej logiki muszą one politykę państwową do swego poziomu nachylać.

Tam gdzie w parlamencie pokrzykują rozmaite Blumy, a na czoło usiłują wydobyć się z błota tacy panowie jak Caillaux, dla komunistów i żydów otwiera się nowe pole działania. Wnoszą oni pod hasłem pokoju i uszczęśliwienia ludzkości na temat międzynarodowego braterstwa proletarjatu, pierwiastki osłabiające spójność państwa, jego siłę i powagę polityczną, a w ten sposób przynoszą szkodę państwu i narodowi.

Polska od początku odbudowy prowadzi walkę z komunizmem, na czele którego stoją żydzi. Związani tajemniczemi

nićmi z bolszewizmem rosyjskim, wypowiedzieli oni wojnę państwu i występują bądź jako jawni agitatorzy komunistyczni, bądź zasłaniając się podrzędnemi figurami nieżydowskiego pochodzenia. W każdym procesie, mającym charakter rewolucyjno-bolszewicki i antipaństwowy, pierwsze miejsce zajmują zawsze żydzi. Działalność ta, jak wszędzie gdzie znajdują się żydzi w większej ilości, skierowana jest do rozbicia i osłabienia spójni państwowej.

Wszędzie zatem, gdzie są żydzi, występują oni, jak o y cerze idei panjudejskiej, jako szerzyciele haseł międzynarodowego komunizmu, jako nieprzyjaciele państwa i narodu, śród którego zamieszkują. Z tego powodu są pierwiastkiem rozkładowym, demonicznym, duchowymi potomkami prawiekowego Arimana, który wcieliwszy się w duszę i ciało żydowskie, jako wieczny tułacz wędruje od kraju do kraju, od narodu do narodu, przynosząc ze sobą swój złośliwy posiew — pod hasłem miłości — niezgodę, pod hasłem sprawiedliwości — ucisk i kłamstwo, pod hasłem uszczęśliwiania ludzkości — wyzysk jej i panowanie nad zubożonym i ogłupionym.

Żyd w dziejach ludzkości stał się jej chorobą, jej nieszczęściem, a w Europie jednym z czynników destrukcyjnych. To też wszędzie został znienawidzony, a to co się nazywa jako skomplikowane zagadnienie, kwestją żydowską, jest kwestją ogólno europejską.

Jak się ona rozwiąże ostatecznie i kiedy — nie da się powiedzieć. Próby rosyjskie przedwojenne, rozwiązania jej nożem, nie dały pozytywnych rezultatów. Żydostwo odradzało się jak Fenix legendowy z popiołów. Tą samą metodą Węgrzy, po rewolucji bolszewickiej, pozbyli się żydów. Turcja weszła na drogę rozwiązania jej praktycznie: obcokrajowym żydom poleciła opuścić granice państwa, a zasiedziałym zabroniła handlu, opartego na nieuczciwości.

Rosja próbuje skupić ich na odrębnym obszarze — na pobrzeżu Krymu i czarnomorskiem do Akermanu. Jestto najdalej w przyszłość sięgająca próba rozwiązania w Europie zagadnienia żydowskiego, stworzenia zatem poza Palestyną pewnego rodzaju drugiego państwa żydowskiego. Pomysł zbyt śmiały i zbyt dla przyszłości Rosji niebezpieczny, aby mógł się udać. Gdyby się udał nawet, to żyd niewątpliwie spotkał by się na tym terenie, jak przed 150 laty z nożem hajdamackim.

Kwestja przeto żydowska w Europie, pomimo wszystko jest otwartą.

Prawdopodobnie przykład Turcji, stosowany w innych państwach, w takiej czy innej formie, uwolni Europę od najazdu żydowskiego. Zamknięcie dróg żydom do ekonomicznego wyzyskiwania państwa, wybawi nas i Europę od psychicznej zarazy semickiej.

Fr. Rawita-Gawroński.

ROZPADANIE 8-ki.

W „Naszym Kurjerze" z dnia 7 lutego 1924 r. w artykule „Na ucho" w związku z artykułem krakowskiego „Czasu" z 5 lutego na ten temat czytało się:

„Proces rozpadania się ósemki byłby bardzo dodatnim objawem dla znormalizowania naszego życia państwowego gdyby przedstawiał wypadkową poważnych starć ideowych".

POSEŁ POPIEL Z KRAKOWA.

(„Żywoty Plutarcha" czyli Biographische Tafel General-Gruvernement Warschau. 1916 [1])

Popiel, Karl, geboren 1887, absolvierte die Universität zu Krakau. Nahm vor dem Kriege als Student tätigen Anteil an der polnischen Heeresbewegung und der Unabhängigkeitsaktion. Gründete im Jahre 1911 einen Verband der akademischen Jugend unter der Bezeichnung „Żarzewie" (Die Fackel) und leitete das Organ desselben unter dem ,Titel „Kuźnica" (Frischfeuer). Nach Bildung des „Polnischen Militärschatzes" durch das „Oberste Nat. Komitee" in Krakau im Jahre 1913 wurde er zum Sekretär dieser Institutiom. Im Auftrag dieser Organisation kam er nach Warschau, um sich an der Organisierung der Wehrbewegung zu beteiligen. Er war Mitbegründer des „Bundes der Unabhängigkeit", sodann war er zum Vorstandsmitglied der „Konföderation" gewählt und trat im Auftrage dieser Gruppe in den Exekutivausschuss des „Zentralen Nationalkomitees" (C. K. N.) ein. Nach dem Austritt seiner Gruppe aus dem radikalen C. K. N. war er bei der Bildung der gemässigten „Partei der polnischen Demokratie" (im Februar 1917) tätig und nahm nach Bildung des „Nationalen Zentrums" als Mitglied des Exekutivausschusses einen regen Anteil an demselben. Als Publizist ist Popiel im „Goniec" und zuletzt im „Głos" aufgetreten. Gegenwärtig ist er Referent für Verwaltungsangelegenheiten im Ministerium des Innern.

NOWI WROGOWIE W PARLAMENCIE ANGIELSKIM.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu angielskiego wybrano 14 posłów żydowskich.

Z wybranych deputowanych żydowskich 7 należy do zwycięskiego stronnictwa konserwatywnego, a mianowicie: Major J. Brunel Cohen, Walter de Frece, Philiph Sasoon, dr. Finburgh, Isidor Salmon, A. M. Samuel i Samuel Samuel.

Do stronnictwa liberalnego należy pięciu posłów żydowskich, mianowicie: Alfred Mond, Major L. Hore-Belish, dr. G. F. Spiro, Percy A. Harris, I. Sunlinht.

---

[1]) Tajne, ale drukowane wydawnictwo ze spisem alfabetycznym polityków „aktywistycznych".

Do stronnictwa robotniczego należą: Emanuel Shinwell i M. Parner-Samuels.

Hythe, które ponownie wybrało do parlamentu sir Philippa Sassoona jest tym okręgiem wyborczym, który po raz pierwszy wybrał do angielskiego parlamentu żyda, a mianowicie barona Meyera de Rothschild. Wybór ten nastąpił w tym samym roku, w którym *zostało zniesione prawo o niewybieralności żydów.*

LIST OTWATY WINSTONA CHURCHILLA Z 18 STYCZNIA 1924.

„Osadzenie u steru władzy socjalistycznego Rządu będzie poważnem nieszczęściem narodowem, takiem, które zwykle spotyka wielkie państwa nazajutrz tylko po przegranej wojnie: opóźni ono powrót do zamożności, zahamuje przedsiębiorczość, podważy kredyt, otworzy okres wzrastającego politycznego zamieszania i niepokoju.

Postawi ono również Stronnictwo Liberalne i Labour Party w zupełnie fałszywe położenie.

Liberalne Stronnictwo doprowadzone będzie do popierania socjalistów, których zwalczało dopiero co w setkach okręgów w całym kraju i których będzie dalej atakować i podważać w tych okręgach z nieustającem wytężeniem. Stronnictwo Socjalistyczne zaś będzie powołane do rządzenia i wykonywania spraw tej olbrzymiej zbiorowości, bez rzeczywistej siły, która wynika z woli większości, oraz bez poczucia odpowiedzialności, które powstaje z rzeczywistej siły. Będą powołani do leczenia bieżących trosk pod wyraźnym warunkiem, że nie użyją do tego żadnych środków, których byli adwokatami i w które wierzyli i z groźbą natychmiastowego usunięcia w razie użycia tych środków. Będą powołani do trwania w urzędzie i tolerowani, ale w razie, gdyby byli gwałtowni, grozi im usunięcie, a w razie umiarkowania grozi im wewnętrzne rozdwojenie".

„Walka i zamieszanie, pogłębiające się i ciemniejące może być jedynem następstwem panowania mniejszości socjalistycznej... Rząd socjalistyczny trzymający w swych rękach władzę i będący jedyną urzędową rękojmią prawa i porządku, będzie strasznem zdarzeniem..."

RZĄD MACDONALDA A ŻYDY.

(Nasz Przegląd z 6 Sierpnia).
(W skróceniu).

Życzliwość bowiem pierwszego rządu robotniczego wobec żydów jest faktem, który nie da się zaprzeczyć. W Anglji kwestja żydowska wogóle nie istnieje. (Kohn by się uśmiał! P. R.). Zydzi angielscy są równouprawnieni nietylko na papierze, ale i de facto — w życiu codziennem. Nie należy jednak zapominać, iż dla mniejszości o specyficznych interesach, równouprawnienie godzi czasami w jej najżywotniejsze sprawy. Wszystkie rządy angielskie—zarówno liberalne jak i konserwatywne—rozumiały to i szły na ustepstwa. Wymienimy chociażby sprawę przymusowego odpoczynku niedzielnego, który żydów nie dotyczy. Wyjątek pod tym względem stanowił jedynie ostatni rząd *konserwatywny, który nie chciał uwzględnić absolutnie żadnych specyficznych potrzeb żydowskich.* Głownie odznaczył się na tem polu minister spraw wewnętrznych za rządów Bonar Lawa i Baldwina. Wszelkie petycje *prezesów żydowskich gmin* były przezeń odrzucane bez najmniejszych skrupułów. Doszło nawet go tego, że taka lojalna, konserwatywna instytucja żydowska, jak „Board of Deputies" często *uskarżała się na swych zebraniach,* iż interwencje u ministra zgóry są skazane na niepowodzenie. Niektórzy prezesi gmin byli nawet zadowoleni, że rząd przynajmniej nie czepia się żydów, wiedziano bowiem, ze w gabinecie zasiadają tacy ministrowie, *którzy dawniej zupełnie otwarcie ujawniali swą nienawiść do żydów.*

Obecnie rząd robotniczy przywrócił zwyczaj i zamianował mr. Emanuela Shinwalla, jedynego żydowskiego posła robotniczego — mi-

nistrem (przepadł przy wyborach. P. R.). *Lojalność i życ-liowość rządu Mac Donalda wobec żydów zaczęła się odrazu przejawiać na każdym kroku. Drzwi wszystkich ministerstw zostały otwarte na oścież przed przedstawicielami żydowskimi, którzy czują się obecnie mocniej i pewniej, gdy idą tam dla odbycia jakiejś konferencji z ministrem.* Zmiany na lepsze są *olbrzymie.* Jako przykład przytoczę następujący fakt. Za czasów ostatniego rządu odrzucono prośby wielu tysięcy emigrantów żydowskich o nadanie im obywatelstwa angielskiego. Była w tem wyraźna tendencja rządu do pozbycia się „nieporządanych przybyszów". Obecnie sytuacja zmieniła się gruntownie. Rząd robotniczy nie czyni żydom *żadnych trudności przy otrzymywaniu obywatelstwa.*

BAJKA.

Czart, widząc raz jak biedzi się nieszczęsny człek,
Chcąc tanio duszę kupić, tak do niego rzekł:

— Człowieku nieszczęśliwy,
Chociaż się trudzisz od rana do nocy,
Bez pomocy,
Z bied owych nie wyjdziesz żywy.
Wiem dobrze, że świat spodlał; nikt ci nie pomoże.
Lecz za to ja ci kredyt otworzę,
Pod warunkiem. — Wiesz przecie... no... ten tego... duszy...

Nieszczęście nieraz w człeku sumienie zagłuszy.
Więc nędzarz myśli: — Dobrze licho gada...
I to także oferta... Ano, trudna rada!
Taka już moja gwiazda nieszczęśliwa.

Lecz, że był bardzo znużony
I djabła propozycją nieco zatrwożony,
Rzekł: podpiszę cyrograf z rozkoszą prawdziwą,
Lecz, że rzecz trza omówić, a moja krtań sucha
I chciałbym odrobinę dodać sobie ducha,
Bądź tak dobry i postaw mi choć małe piwo!

Czart skinął i z powietrza zniósł m[...] buteleczkę
Mała była — lecz treść jej starczyła z[...] beczkę

Biedak łyknął raz — drugi i gębę rozdziawił

Pociągnął znowu, poprawił,
Przechylił i obtarł usta:
Buteleczka była pusta,
Ale w oczach człeka śmiech,
Humor i rozum za trzech.

Zawołał czart zdumiony:
—Spiszemy umowę!
Lecz człek mu odpowiedział:
—Chciałeś mieć mą głowę
Chciałeś mieć duszę,
Ale ja teraz ni palcem nie ruszę,
Bo ta butelka,
Chociaż niewielka,
Snadno sprawiła,
Że żadnych głupich umów już nie robię
Żegnaj mój miły!
Ja pójdę sobie — ty sobie!

Cóż to za trunek, co te cuda sprawia,
Człeka na nogi w jednej chwili sta[wia]
Spojrzał Boruta, chwycił się za głowę
To piwo było Drozdowskie, Marcowe!

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105
Skrzynka poczt. Nr. 150. — Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.